| Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. |

Nr. 282. Lwów, środa 10 grudnia 1930. Rok XIII.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Sykstuska l. 21 — Telefon Nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

CENA PRENUMERATY

We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Otwarcie pierwszego posiedzenia Sejmu.

Burzliwe demonstracje opozycji.

Zwycięzcy i zwyciężeni.

Nowy Sejm, którego oblicze nie jest następstwem walki poglądów i wyrazem woli społeczeństwa, ale skutecznie zastosowanych metod, rozpoczął dziś swe obrady. W jakich warunkach jego obrady będą się odbywać, wystarczy wskazać na zapowiedź zmiany regulaminu obrad sejmowych w kierunku ograniczenia praw opozycji. Jeżeli do tego dodamy zamiar pozbawienia posłów nietykalności za ich działalność poselską i nie zapomnimy o Brześciu, to zrozumiemy łatwo, w jakich warunkach potoczy się „praca" odnowionego parlamentu polskiego i jak trudne i ciężkie jest zadanie małej grupki posłów socjalistycznych, którzy w tej atmosferze i w tym nastawieniu obozu rządzącego zastępować będą interesy klasy pracującej.

Wie świat pracy jednak, że wypróbowani w walce tow. posłowie spełnią należycie swe trudne zadanie, zwłaszcza, jeżeli będą mieli tę świadomość, że masy ludowe gotowe są poprzeć ich w tej walce. Aby jednak walka parlamentarna nie była daremną, współdziałać z nią musi zwarta, wielka, owiana jedną myślą w całym kraju siecią i jednym duchem wielkich haseł socjalizmu i demokracji organizacja robotnicza w całym kraju.

Uszczuploną ilość naszych zastępców w parlamencie musimy wzmocnić gęstą siecią naszych organizacji na całym terenie państwa. Cały wysiłek nasz musimy skierować ku temu, aby do każdego ośrodka robotniczego dotarła myśl socjalistyczna i związała go swą organizacyjną siecią. Przegrana wyborcza musi być tylko przemijającym epizodem, z którego trzeba czerpać naukę dla przyspieszenia ostatecznego zwycięstwa i zupełnego wyzwolenia.

Gdy nowy Sejm rozpoczyna obrady a jego większość kuć zacznie prawa, zmierzające do utrwalenia obecnych rządów i odsunięcia świata pracy od wszelkiego wpływu na losy państwa i losy mas ludowych, musimy się przygotować na odparcie tego ataku. A murem obronnym będzie potęga uświadomienia w szerokich masach i zwartość organizacyjna.

Gdyby wybory nie były przegrane, stojąca przed nami walka nie byłaby tak ciężką i trudną, silna robotnicza reprezentacja parlamentarna byłaby w tej walce ważnym instrumentem. Ale zorganizowana klasa pracująca ma jeszcze inne środki i sposoby walki.

Gdy w Sejmie rozpanoszą się „zwycięzcy", my wytrwałą pracą organizacyjną przygotowujmy własne i prawdziwe zwycięstwo. Odpowiedzią na to wszystko, co się obecnie w Polsce dzieje, musi w szeregach robotniczych głośno rozbrzmiewać jedno hasło. **do organizacji!**

Pierwsze posiedzenie Senatu.

WARSZAWA (tel. wł.). O godzinie 4-tej popołudniu nastąpi otwarcie sesji Senatu z tymsamym porządkiem dziennym jaki był ustalony dla Sejmu, z zachowaniem tego samego ceremonjału.

Przewodniczyć na pierwszem posiedzeniu Senatu będzie sen. Maksymiljan Thullie z lwowskiej Chadecji sanacyjnej.

—o—

Centrolew głosuje kartkami: „9 września — 9 grudnia — Brześć".

WARSZAWA (tel. wł.). Od wczesnego rana w kuluarach sejmowych panowało ożywienie.

Otwarcie pierwszego posiedzenia Sejmu nastąpiło o godz. 12-tej.

Przewodnictwo objął jeden z najstarszych trzech posłów w tym Sejmie pos. Zdzisław Lubomirski z B. B., który powołał na sekretarzy najmłodszych wiekiem posłów Paca i Stypułkowskiego, pos. Makulski ze Str. Nar.

Pułkownik Sławek, jako premjer rządu odczytał orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po tem nastąpiło złożenie ślubowania przez posłów, poczem przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego — wybór prezydjum Sejmu tj. marszałka i 5-ciu wicemarszałków.

Po odczytaniu roty ślubowania, nastąpiło odczytywanie nazwisk poszczególnych posłów. Gdy wymieniono nazwisko tow. Ciołkosza, który znajduje się obecnie w więzieniu w Grójcu, na sali rozległy się głosy — „w Brześciu".

WARSZAWA, 9. 12. (tel. wł.). Na otwarciu pierwszego posiedzenia Sejmu podczas odczytywania przez premjera Sławka orędzia Prez. Rzplitej, posłowie ze stronnictw Centrolewu *byli nieobecni*. Posłowie ze Str. Narod. podczas odczytywania stali, jak również posłowie z Be-Be. Posłowie *ze stronnictw mniejszościowych — siedzieli.*

Przy rozpoczęciu odczytywania roty ślubowania posłów, posłowie komunistyczni rozpoczęli hałas. Z ław Be-Be odezwały się okrzyki: policja! policja! Jednocześnie na salę wkroczyła straż marszałkowska i usunęła 5 posłów komunistycznych ze sali.

W chwilę potem *przybyła policja*, jednak zapóźno, gdyż posłowie komunistyczni byli już usunięci przez straż marszałkowską.

Wybór prezydjum Sejmu rozpocznie się przypuszczalnie po godz. 2-giej.

Posłowie ze stronnictw Centrolewu oddadzą przygotowane kartki z napisem: „9 września — 9 grudnia — Brześć". W czasie składania ślubowania przez posłów, jeden z posłów Centrolewu rzucił kartki z napisem: „9 września — 9 grudnia — Brześć" w stronę ław poselskich Be — Be.

Posłowie Be — Be rozpoczęli niesłychaną awanturę, krzycząc i **wygrażając pięściami** w kierunku ław socjalistycznych.

Rozległy się okrzyki: „bohaterze chodź tu bliżej" i cały szereg nieparlamentarnych wyzwisk.

Z wielkim trudem przewodniczący uspokoił awanturujących się posłów.

Po ślubowaniu odbyło się głosowanie na marszałka Sejmu, w wyniku którego głosami Be-Be został „wybrany" Kazimierz Świtalski.

Translokacja w sali sejmowej.

WARSZAWA, 9. 12. (Tel. wł.). Kancelarja sejmowa dokonała wszystkich przygotowań, połączonych z inauguracyjnem posiedzeniem Sejmu. Kancelarja sejmowa ustaliła też rozmieszczenie miejsc na sali sejmowej dla poszczególnych klubów parlamentarnych. W translokacji tej narazie nie zaszły żadne zmiany pozatem, że klub B. B., który liczy 260 posłów, zajmie cały środek sali sejmowej. Konfiguracja na sali sejmowej, idąc od prawej strony, złożona będzie następująco:

Dwa skrajne skrzydła na prawicy zajmą endecy, którzy liczą 64 posłów. Sąsiadować z nimi będą mniejszości narodowe, których reprezentacja parlamentarna po ostatnich wyborach znacznie zeszczuplała. Następne fotele poselskie obejmie klub B. B., mając za najbliższych sąsiadów chadeków. Poczem idą ławy poselskie Piasta, Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia. Ławy na lewicy zajmą socjaliści. Dla 5 komunistów wyznaczone są miejsca na tylnych ławach socjalistycznych.

* * *

WARSZAWA, 9. 12. (Tel. wł.). Z okazji otwarcia Izb parlamentarnych odbędzie się 10 grudnia na Zamku raut. Raut wydaje Prezydent Rzpltej.

Szowinizm niemiecki święci orgje.

BERLIN, 9. 12. (PAT). Wczoraj wieczorem odbywały się przed kinoteatrem, w którym wpświetlany jest film „Na zachodzie nic nowego" ponowne masowe demonstracje, zorganizowane przez partję Hittlerowską. Wobec groźnej postawy demonstrantów, policja piesza i konna kilkakrotnie zmuszona była szarżować. Uformował się kilkutysięczny pochód demonstracyjny. Na Kurfürstendamm oczekiwał demonstrantów poseł Goebbels w otoczeniu sztabu bojówek Hittlerowskich.

Demonstranci dotarli do jednego z wielkich placów dzielnicy wschodniej, gdzie zebrały się nieprzejrzane tłumy. Ilość obecnych obliczano na 40.000 osób. Poseł Goebbels wygłosił przemówienie, zapowiadając, że demonstracje powtarzane będą codziennie, póki władze nie wydadzą nakazu wyświetlania filmu. W drodze powrotnej demonstranci atakowali przechodniów, przyczem dochodziło do ustawicznych starć. Policja aresztowała przeszło 30 demonstrantów. Oddziały Hittlerowców przypuściły szturm do kolejki podziemnej, obsadzając dworzec oraz wagony, celem przedostania się na plac pod kinoteatrem.

—o—

WYCIĄG Z PROTOKUŁU WSPÓLNEGO
Z DNIA 21/XI 1930 r.

Sąd okręgowy Wydział VI karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr. 264 czasopisma pt. „Dziennik Ludowy" z daty Lwów, dnia 16 listopada 1930 r. do Sygn. VI. I. Pr. 365/30 na posiedzeniu niejawnem w dniu 21 listopada 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie postanawia: uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 15 listopada 1930 r. przez Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie konfiskatę czasopisma pt. „Dziennik Ludowy" Nr. 264 z daty Lwów dnia 16 listopada 1930 r. zawierającego:

I. 1) w artykule pt. „Wyborco! pamiętaj!" w całości znamiona występku z § 302 uk. zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17/12 1862 Nr. 6 ex 1863 Dzpp., tj. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł.

II. Natomiast uchyla się dokonaną dnia 15 listopada 1930 r. przez Prokuratora Sądu okręg. we Lwowie konfiskatę artykułu pt. „Projekt podwyżki czynszów o 70 proc." i artykułu pt. „Same pułkowniki" umieszczonych w czasopiśmie pt. „Dziennik Ludowy" Nr. 264 z daty Lwów dnia 16 listopada 1930 r.

UZASADNIENIE:

I. Ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej ustępów artykułów ma na celu pod 1) wywołać wrogie ustosunkowanie się wobec obozu B. B. W. R. sfer pracujących, co odpowiada znamionom występku z § 302 uk. Według §§ 487, 489, 493 pk. oraz §§ 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione.

II. Ponieważ w treści cytowanych artykułów nie znachodzą się znamiona jakiegokolwiek przestępstwa, należało konfiskatę uchylić.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność:
(Podpis nieczytelny.)
Starszy sekretarz.

—o—

WYCIĄG Z PROTOKUŁU WSPÓLNEGO
Z DNIA 24/XI 1930 r.

Sąd okręgowy Wydział VI karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr. 267 czasopisma pt. „Dziennik Ludowy" z daty Lwów dnia 20 listopada 1930 do Sygn. VI. I. Pr. 367/30 na posiedzeniu niejawnem w dniu 24 listopada 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie postanawia: uzna za usprawiedliwioną dokonaną dnia 20 listopada 1930 r. przez Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie konfiskatę czasopisma pt. „Dziennik Ludowy" Nr. 267 z daty Lwów dnia 20 listopada 1930 r. zawierającego: 1) w artykule pt. „Kto zwyciężył a kto poniósł klęskę" w ustępie od słów „B. B. i B. B. S." do „Wyborczej", 2) w artykule pt. „Nie było, niet i nie budiet Ukrainy" w całości wraz z tytułem — znamiona ad ustęp 1) występku z § 300 uk. ad ustęp 2) zbrodni z § 65a) uk. zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17/12 1862 Rzpp. Nr. 6 ex 1863 tj. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł.

UZASADNIENIE:

Ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej ustępów artykułów ma na celu pod 1) fałszywemi przedstawieniami poniżyć w powadze zarządzenia władz administracyjnych w przedmiocie przygotowania wyborów, pod 2) wywołać wzgardę i nienawiść do administracji Państwa co odpowiada znamionom zbrodni z § 65a) uk. i występku z § 300 uk. Według §§ 487, 489, 493 pk. oraz §§ 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność:
(Podpis nieczytelny.)
Starszy sekretarz.

—o—

Komedja skończona!

Po wyrokach śmierci — uwolnieni.

MOSKWA, 8. grudnia. (PAT.). Odbyło się wczoraj specjalne posiedzenie Najwyższego Trybunału sowieckiego dla ogłoszenia wyroku w sprawie członków partji przemysłowej. Czytanie motywów wyroku trwało około 35 minut.

Wyrok skazuje 5 oskarżonych, a mianowicie Ramzina, Kalinnikowa, Lariczewa, Czernowskiego, oraz Fiedotowa na karę śmierci przez rozstrzelanie i konfiskatę majątku. Trzech pozostałych oskarżonych, tj. Kuprjanowa, Oskina i Sytnina na 10 lat ciężkiego więzienia i konfiskatę majątków. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Sala, wypełniona przeważnie młodzieżą komunistyczną, przyjęła wyrok oklaskami.

Cent. Kom. Wyk. Z. S. S. R. zmienił 5 skazanym karę śmierci na 10 lat więzienia, zaś 3 pozostałym 10 lat więzienia — na 8 lat więzienia.

—o—

WARSZAWA (tel. wł.). Jednocześnie z ułaskawieniem prof. Ramzina i innych oskarżonych w głośnym procesie moskiewskim, wielką sensację wywołała w Moskwie wiadomość, iż wszystkich skazanych następnie ułaskawionych inżynierów sowieckich, władze wysłały pod opieką agentów G. P. U. na Ural, gdzie mają pracować w przemyśle metalowym.

Prof. Ramzin i inni mają korzystać z całkowitej wolności, jednak znajdować się będą pod nadzorem władz.

Ułaskawienie Ramzina ma podobno na celu zachęcić innych fachowców i inżynierów sowieckich w lojalnej współpracy z władzami sowieckiemi.

Bolesław Limanowski nie przyjął „Krzyża Niepodległości".

WARSZAWA, 9. 12. (tel. wł.). Tow. senator Bolesław Limanowski odesłał otrzymany z okazji dziesięciolecia odzyskania Państwa „Krzyż Niepodległości" i dołączył do niego list, motywujący swój krok.

Powtarzamy za „Robotnikiem" streszczenie listu tow. Limanowskiego.

* * *

Bolesław Limanowski w liście tym oświadcza, iż otrzymał zawiadomienie o odznaczeniu Go Krzyżem Niepodległości; *Bolesław Limanowski* uważa, że *odznaczenia tego w warunkach obecnych przyjąć nie może.*

Miał przed sobą dwie drogi:

Albo nie odpowiedzieć na zawiadomienie i tym sposobem milcząco niejako stwierdzić swój protest przeciwko systemowi i jego postępkom;

albo też wyjaśnić publicznie powody swojej decyzji.

Bolesław *Limanowski* wybrał drogę drugą: droga pierwsza byłaby tchórzostwem:

„Protest utajony byłby ohydną zdradą swoich przyjaciół, współtowarzyszów przekonań i zasad społeczno-politycznych".

Dlatego *nestor socjalizmu polskiego wybrał drogę protestu publicznego.* Rozstrzygnęły o jego postanowieniu trzy fakty:

1) *Brześć;*

2) *Sposób przeprowadzenia wyborów;*

3) *Bierność części społeczeństwa, które utożsamia okrucieństwo z siłą* i takiem utożsamieniem zasłania się przed obowiązkiem moralnym protestu.

Bolesław *Limanowski* w tych warunkach *protestuje głośno* przeciwko odznaczeniu Go przez obóz „pomajowy".

* * *

Dosłownego tekstu listu Bolesława Limanowskiego nie podajemy ze względu na cenzurę.

Laval tworzy rząd francuski.

PARYŻ 8. 12. (PAT(. Barthou zrzekł się misji tworzenia gabinetu. Prezydent powierzył ją sen. Lavalle'mu.

PARYŻ, 8. 12. (PAT). Sen. Laval, wezwany do prezydenta Doumergue, przybył do Pałacu Elizejskiego. Wychodząc z pałacu, Laval oświadczył, że misję utworzenia gabinetu zasadniczo przyjął. Jutro złoży prezydentowi Doumergueowi ostateczną odpowiedź.

PARYŻ, 8. 12. (PAT). W toku rozmowy z Lavalem. Tardieu obiecał mu najzupełniejszą współpracę. Tardieu dodał, iż gotów jest, zależnie od okoliczności, wynikających z programu projektowanego, wziąć w niej udział, lub też uchylić się od udziału.

PARYŻ, 8. 12. (PAT). Laval przyjął dziś kolejno Quenille, Herriota, Deladiera i Cherona. Deladier oświadczył przedstawicielom prasy, iż partja radykałów społecznych trwa na zajętem stanowisku i uczyni wszystko, co jest w jej mocy, aby ułatwić misję Lavalowi.

—o—

Posiedzenia klubów sejmowych.

WARSZAWA, (tel. wł.). W poniedziałek odbyło się posiedzenie klubu poselskiego P. P. S., na którem po omówieniu sytuacji politycznej, wytworzonej wyborami i Brześciem, wybrano prezydjum klubu. Przewodniczącym został tow. **Niedziałkowski**, zast. tow. **Liebermann** i sen. **Kopciński**. Uchwalono wysłać wyrazy czci i uznania do tow. **Liebermana** i **Marka**.

Równocześnie odbyło się posiedzenie klubu nar. dem. pod przewodnictwem pos. Rybarskiego, którego też wybrano przewodniczącym. Uchwał w sprawie stanowiska na pierwszym posiedzeniu nie powzięto, odraczając obrady do dzisiejszego posiedzenia.

SZCZEGÓŁY I. POSIEDZENIA NOWEGO KLUBU Z. P. P. S.

WARSZAWA. (tel. wł.). Wczoraj przedpołudniem w lokalu Z. P. P. S. odbyło się pierwsze posiedzenie nowego klubu posłów i senatorów P. P. S.

Na wstępie klub powitał serdecznie tow. Barlickiego, więźnia brzeskiego, zwolnionego przed kilku dniami za kaucją.

Klub wyraził podziękowanie tow. Markowi, jako prezesowi w poprzednim Sejmie.

Wybory do prezydjum dały wynik następujący: Na prezesa wybrano tow. Niedziałkowskiego, na wiceprezesa tow. posła Liebermana i sen. Kopcińskiego. Na sekretarzy — tow. Ciołkosza i Czapińskiego. Na skarbnika tow. Piotrowskiego.

Następnie klub ustalił pierwsze kroki na terenie prac parlamentu.

NARADY KLUBU „PIASTA".

WARSZAWA, (tel. wł.). Klub „Piasta" odbył narady informacyjne. Narady te nie doprowadziły do żadnych decyzji. Przyczyną niepowzięcia decyzji aczych [illegible] odpowiedzi od pos. Witosa na przyjęcie mandatu. Dopiero dziś, we wtorek, klub zbadać ma motywy i powziąć odpowiednią uchwałę.

NOWE WŁADZE KLUBU UKRAIŃSKIEGO.

Klub Ukraiński przyjął taktykę tymczasowości.

W niedzielę wypuszczono 2 posłów ukraińskich z więzienia — Muzykę i Jaworskiego. Pozostało w więzieniu jeszcze 3-ch posłów ukraińskich, Lewicki, Makaruszka i Kowal.

Na tymże posiedzeniu wybrano najstarszego wiekiem senatora ukraińskiego Horbaczewskiego.

Polityką klubu będzie kierowała komisja parlamentarnazłożona z 3-ch posłów — Hałuszczyńskiego, Chruckiego i Zahajkiewicza.

Zamordowanie b. min. Gruzji.

BERLIN, 9. 12. Z Rzymu nadchodzą dalsze wiadomości o tajemniczej śmierci pierwszego sekretarza ambasady sowieckiej w Rzymie, Eugenjusza Lewina. Początkowo w pismach rzymskich ukazał się jedynie płatny nekrolog, nadesłany przez ambasadę sowiecką, a zawiadamiający o śmierci Lewina.

Tymczasem według otrzymanych dziś z Rzymu wiadomości, sprawa ta wygląda znacznie bardziej skomplikowanie.

Według tych wiadomości, w piątek ubiegły przybyli z Moskwy do Rzymu dwaj urzędnicy centrali GPU., którzy przystąpili natychmiast do śledztwa z powodu rzekomego ujawnienia zdrady tajemnic państwowych w ambasadzie rzymskiej. Dochodzenie miało wskazać na pierwszego sekretarza ambasady, jako tego, który dopuścił się zdrady sowieckich tajemnic. Zaopatrzeni w nieograniczone pełnomocnictwa, urzędnicy GPU. wykonali doraźnie wyrok śmierci na Lewina, zabijając go w gmachu ambasady.

Ambasada sowiecka twierdzi natomiast, że Lewin, którego znaleziono nieżywego, popełnił samobójstwo. W pobliżu trupa znaleźć miano rewolwer.

Jeszcze inna wersja utrzymuje, że Lewin popełnił samobójstwo z powodu wezwania go do powrotu do Moskwy.

Procesy polityczne

Sprawa o głośny przed wyborami zamach na Piłsudskiego posunęła się o tyle naprzód, że śledztwo zostało ukończone i akta odesły do prokuratury dla wygotowania aktu oskarżenia. Rozprawa sądowa spodziewana jest w styczniu.

Sprawa o zajścia podczas manifestacji w dniu 14 września w Warszawie przeciw tow. Chodyńskiemu i Dzięgielewskiemu, która została przez sąd odroczoną, wróciła do sędziego śledczego i ma być wyznaczona na pierwszą połowę stycznia.

Fotografja tow. posła H. Liebermana.

„Robotnik" i „Pobudka" podają fotograficzną podobiznę tow. posła Liebermana w Brześciu. Obraz ten mówi wszystko. Zmarszczkami pokryta twarz jest wymownem odbiciem tego, co tow. Lieberman przeżył. Jeden z przyjaciół, który odwiedził tow. Liebermana po powrocie z więzienia oświadczył, że nie poznałby go gdyby nie miał świadomości, że znajduje się w jego mieszkaniu.

Zagranica interesuje się wyborami polskimi i Brześciem?

Katowicka „Polonia" donosi: „Potwierdza się ze źródeł dobrze poinformowanych wiadomość, że ambasada brytyjska w Warszawie otrzymała polecenie wygotowania specjalnego raportu o warunkach, w jakich odbywały się wybory do Sejmu i Senatu.

Również przybyć mają w najbliższym czasie specjalni delegaci Stolicy Apostolskiej dla przestudjowania na miejscu tej samej kwestji. W związku z tem rząd czynił zabiegi, by Stolica Apostolska, która zainteresowała się specjalnie warunkami, w jakich przebywali aresztowani posłowie w Brześciu, nie wysyłała tego rodzaju delegatów. Wobec tego, że starania rządu nie zostały przez Stolicę Apostolską uwzględnione, ambasador przy Watykanie p. Wł. Skrzyński będzie w najbliższym czasie odwołanym i stanowisko to demonstracyjnie nie będzie przez dłuższy czas obsadzone.

Obiega również pogłoska, jakoby Stolica Apostolska nosiła się z zamiarem cofnięcia pozwolenia na udział w rządzie wiceministrowi oświaty ks. Żongołłowiczowi, ponieważ nie uważa on za konieczne interwenjować w sprawie losu więźniów brzeskich".

Wypadki śmierci w Leodjum osłonięte tajemnicą.

BRUKSELA, 9. 12. — Z Leodjum donoszą, że liczba ofiar śmiertelnej mgły od wczoraj nie powiększyła się. Na tereny objęte katastrofą udała się królowa. Według zdania fachowców, śmiertelne zatrucia spowodowane zostały jakimś tajemniczym gazem, którym nasiąkła mgła, panująca nad okolicą.

Z Londynu donoszą: Prawie nieprzenikniona mgła zakrywa od kilku dni Anglję i kanał La Manche. W ujściu Tamizy i w pobliżu wybrzeży stoi około 400 okrętów, które nie mogą się ruszyć z miejsca. Okrętom tym dostarcza się lekarstw dla załogi i podróżnych zapomocą łodzi motorowych.

W kilku miejscach stwierdzono w Londynie masowe ataki kaszlu i duszności tak na ulicy jak i w zamkniętych lokalach. Na szczęście obeszło się bez śmiertelnych ofiar.

„Daily Herald" (organ socjalistyczny) ogłasza opinję znanego specjalisty, który sądzi, że znaczna ilość wypadków śmiertelnych, które przypisywano dotychczas astmie, należy przypisać tej tajemniczej epidemji. Do jednego ze szpitali londyńskich przywieziono człowieka, który z powodu gęstej mgły zachorował na astmę. W jego gardle i nosie stwierdzono silne podrażnienie błon, które wywołało tak gwałtowny kaszel, że człowiek ów wkońcu zemdlał. Dopiero po zastosowaniu tlenu mógł znowu oddychać. Lekarz oświadczył, że on sam i kilku innych doznało takich samych dolegliwości, wywołanych przez mgłę. Przyczyny tego jeszcze nie stwierdzono bez zarzutu. Ministerstwo zdrowia wyznaczyło kilku urzędników, którzy mają przeprowadzić badania.

Chorują też załogi okrętów i podróżni.

Samobójstwo 10-letniej dziewczynki

Samobójstwa wśród dzieci mnożą się coraz bardziej. Obecnie donoszą z Wrocławia o samobójstwie dziesięcioletniej córki obszarnika w Gross-Stenz pod Wrocławiem, Schneidera. Gdy rodzice wyszli z domu, ich 10-letnia córeczka oblała się spirytusem, a następnie podpaliła zapałką. Po powrocie do domu rodzice jej zastali zwęglone zwłoki. Pozostawiona karteczka skreślona ręką młodocianej samobójczyni wyjaśniła powód tego strasznego kroku.

Przed kilku dniami podczas pożaru zginęła w płomieniach przyjaciółka dziewczynki. W pogrzebie wzięło udział całe miasteczko. Od tej chwili Schneiderówna nie zaznała już spokoju, marząc bezustannie o równie pięknym pogrzebie. Czekała więc na sposobność, jaka powstała pod nieobecność rodziców, by zginąć w płomieniach.

—o—

25-ta roc.nica walki o powszechne prawo głosowania.

W dniu 28-go listopada bież. rokr upłynęła 25-ta rocznica olbrzymich demonstracyj robotniczych, jak e odbyły się na terytorjum dawnej monarchji austro-węgierskiej o powszechne prawo wyborcze. Nie było miasta w 17 krajach dawnego kolosa austrjackiego, gdzieby w tym dniu nie zamarła praca — wyszły na ulice miast olbrzymie rzesze proletarjatu, domagającego się równych praw obywatelskich i powszechnego prawa wyborczego. W samym Wiedniu ćwierć miljona robotników i robotnic przeciągało w poważnym nastroju, dając wyraz swojej siłe. Zrozumieć musiały czynniki rządzące, że spokojne ale masowe demonstracje są najlepszym dowodem, iż nie można dłużej zwlekać z przyznaniem proletarjatowi pełnego wpływu na rządy w państwie.

Dziś w epoce, kiedy 5 przymiotnikowe prawo wyborcze jest trwałą podstawą demokratycznych ustrojów z trudnością może przyjdzie nam zrozumieć, jakiem doniosłem wydarzeniem były owe demonstracje z przed 25 lat i czem było wywalczenie powszechności i równości prawa wyborczego. Parlament owczesny składał się z posłów wyłącznie klas posiadających — i to wybranych minimalną ilością głosów. Szerokie warstwy ludowe stały poza nawiasem prawa wyborczego. Wprawdzie r. 1897 przyniósł t. z. piątą kurję powszechną, w której i robotnicy głosowali, ale cały system wyborczy był tak skonstruowany, że skazywał wszelką akcję robotniczą o zdobycie większej liczby mandatów na bezwzględne niepowodzenie. Z jednej strony stała nieliczna garstka arystokracji i burżuazji z olbrzymią większością w parlamencie, z drugiej strony proletarjat bezsilny i pozbawiony dlatego wszelkiej obrony. A jednak klasa robotnicza swojem zdecydowanem stanowiskiem utorowała drogę sprawiedliwej reformie prawa wyborczego; prezydent ministrów złożył w parlamencie oświadczenie, że przedłoży projekt powszechnego i równego niezależnego od cenzusu majątkowego i wykształcenia prawa wyborczego. W tymże samym roku pod wpływem rewolucji car rosyjski musiał nadać państwu swemu konstytucję. Rok 1905 — to data zwycięskich zmagań proletarjatu b. monarchji austrjacko-węgierskiej i Rosji carskiej.

Dziś kapitalizm znowu czuje się zagrożonym przez powszechne prawo wyborcze, chce usunąć z drogi parlament — reprezentację ludową i w miejsce niego wprowadzić nieodpowiedzialne rządy dyktatorów, będących narzędziem w jego ręku. Ograniczenie choćby częściowe powszechności prawa wyborczego, do czego dąży faszyzm, będący nowoczesną dyktaturą burżuazji, to nawrót do epoki bezprawia feudalnego w b. Austrji z przed laty 25-ciu.

Dyktatura bez programu i celu.

Od dwóch prawie lat rządzi Jugosławią dyktatura, niemająca ani programu ani celu. Za to urządza rząd ludności parady. Podzieleni na grupki, odwiedzają panowie ministrowie większe i mniejsze miasta i przed zaproszonymi a dobrze dobranymi gośćmi opowiadają jak komiwojażerzy firmy „dyktatura" o celach i zadaniach rządu: dyktatura uratowała państwo, stare partje nie pojawią się już i t. p.

A poza lokalami, w których zebrane kreatury oklaskują pp. ministrów, żyje lud w nędzy i ciemnocie, jęczy pod ciężarem podatków i danin... Ten niszczący życie gospodarcze system podatkowy jest potrzebny, by utrzymać olbrzymi aparat militarny i funkcjonowanie ciężkiej maszyny biurokratycznej. Cóż więc mogą pp. ministrowie, podróżujący pod silną ochroną policji głosić ludności? Nic — jak tylko nacjonalistyczne frazesy!

Dyktatura uzbraja Jugosławię ale największe zbrojenia nie mają wartości, dopóki Chorwaci, potężny odłam państwa jugosłowiańskiego, znajdują się w opozycji do państwa. Kraj, posiadający silną i wyekwipowaną armję, nie jest mimo to zabezpieczony na wypadek wojny, jeżeli we wnętrzu jego ścierają się z sobą nieprzejednane obozy. Wie o tem dobrze zagranica, zwłaszcza Francja, której zależy ze względu na zaostrzone stosunki z Włochami na silnej Jugosławji i nie szczędzi przestróg.

Ale jak wiadomo każda dyktatura jest ślepa i na ślepo dąży do przepaści, pogrążając w niej niejednokrotnie nietylko siebie lecz i całe państwo.

Amnestja dla morderców.

Z Węgier. kraju terroru i gwałtów reakcji, donoszą, że sprawa mordu sosjalistycznych redaktorów Somogy'ego i Bacsa została ostatecznie „legalnie" załatwiona. Wdrożono wprawdzie postępowanie przeciw mordercom. ale sąd I instancji a ostatecznie i trybunał apelacyjny nieodwołalnie orzekł, że sprawa mordu podpada pod amnestję z r. 1921. Wszystko w porządku, dwaj bohaterscy socjaliści zamordowani. — mordercy wolni.

Całe Węgry, cały świat wie, gdzie szukać zbrodniarzy, którzy 17 lutego 1920 r. napadli na obu socjalistów i porwawszy ich do auta dowództwa wojskowego, w bestjalski sposób zamordowali, a obrabowawszy zwłoki, wrzucili do Dunaju. Nie kto inny, jak naczelnik państwa, regent Horthy, bezpośrednio przed mordem, kiedy jeden z jego oficerów wskazywał na „zgubne" skutki publicystycznej działalności Somogy'ego, odpowiedział: „Nie należy mówić — należy działać".

Przyjdzie czas, że Mussolini, Horthy i ich krwawa banda zbirów stanie przed sądem ciemiężonych narodów, a wtedy nie będzie dla nich amnestji.

Okradanie z prawa głosowania.

Z Budapesztu donoszą: Na 292.000 wyborców budapeszteńskich, którzy mają prawo głosowania przy wyborach gminnych, wyznaczonych na 21 i 22 bm., dotychczas zaledwie połowa otrzymała legitymacje wyborcze. Najmniej 100.000 legitymacji — według informacji opozycji — gdzieś zniknęło czy też zostały skradzione.

W związku z tym niesłychanym skandalem przyszło onegdaj w parlamencie do burzliwych scen. Opozycja, a mianowicie socjalni demokraci, atakowała rząd, zarzucając mu oszustwo wyborcze i okradanie z prawa wyborczego. Gdy w sali zjawił się minister handlu, Bud, odpowiedzialny za pocztowe doręczanie legitymacji, na lewicy powstał ogłuszający halas, uniemożliwiający przez godzinę obrady. Pod adresem ministrów padały okrzyki: „Złodzieje! rabusie! na ławę oskarżonych!"

Przewodniczący trzykrotnie przerywał posiedzenie i trzykrotnie wznawiała się wrzawa, wśród której obrady zamknięto.

Kapitalizm nie zna litości.

SAN FRANCISCO. Najwyższy Trybunał kalifornijski odrzucił prośbę o ułaskawienie Warrena Billinga. Trybunał miał zbadać okoliczności, w jakich Billing i Tom Movney zostali w r. 1916 skazani za rzekomy zamach bombowy, mimo, że nietylko nie dowiedziono im winy, ale nawet wielu świadków przytaczało dowody na ich niewinność. Z siedmiu sędziów, sześciu głosowało przeciw ułaskawieniu.

Billing i Movney siedzą zatem już 14 lat niewinnie w więzieniu. W amerykańskich kołach robotniczych uważają, że sprawa ta jest drugiem wydaniem sprawy Sacca i Vancettiego.

W kraju szpiegów i denuncjantów.

To piękne Włochy, niegdyś ojczyzna bohaterskich obrońców karności i sprawiedliwości — dziś kraj jęczący w pętach najsroższego terroru. Tam, gdzie włada terror dyktatury, rozchwaszczać się musi w zatrutej przezeń atmosferze między innemi zbrodniami szpiegostwo i denuncjatorstwo. Obywatel włoski na każdym miejscu obawiać się musi, że najęty szpieg podchwyci każde jego swobodniejsze słowo niezadowolenia, czy krytyki panującego systemu.

Oto, co się przydarzyło znanemu w Europie pisarzowi włoskiemu Pitigrillemu.

Przy wydawnictwie jego nowel pracowała w charakterze sekretarki literatka, niejaka Guglielmetti, która była równocześnie jego przyjaciółką. Po niejakim czasie Pitigrilli skonstatował, że sekretarka utrzymuje zbyt bliskie stosunki z sekretarzem redakcyjnym i wypowiedział dwojgu posady. Była kochanka zemściła się w ten sposób, że zadenuncjowała Pitigrillego, jakoby wyrażał się bardzo obraźliwie o Mussolinim. Na poparcie tego oskarżenia przytoczyła listy pisane swego czasu do niej przez b. kochanka, w których znajdowały się obraźliwe ustępy pod adresem dyktatora i ostre uwagi, krytykujące system faszystowski.

Z człowiekiem przeciętnym i nieznanym policja włoska nie robiła by długich zachodów; wpakowanoby go odrazu do więzienia. Ale Pitigrilli cieszy się jako pisarz wielkim rozgłosem w kraju i zagranicą: dlatego miał sposobność udowodnić, że owe wstawki w listach miłosnych były sfałszowane, oraz że fałszerstwo to popełnił właśnie ów wydalony sekretarz jego redakcji.

Co jednak najciekawsze w całej tej aferze, to fakty, że sekretarz ten był szpiegiem faszystowskim, którego zadaniem było sprowokować w rozmowach Pitigrillego do antyfaszystowskich enuncjacji. To mu się nie udało i dlatego Pitigrilli uszedł zastawionych sideł.

Prenumerujcie „DZIENNIK LUDOWY"

JAN KWAPIŃSKI

Z organizacji bojowej P. P. S.

pod szubienicę i do katorgi.

(Wspomnienia osobiste).

(Dokończenie.)

Wśród więźniów zapanowało ogromne ożywienie; naczelnik więzienia pozwolił nam zaprenumerować dwie gazety: „Russkij Inwalid" organ Sztabu Jeneralnego i „Prawitielstwiennyj Wiestnik". W obydwuch tych pismach ocena sytuacji politycznej, strategicznej, była tendencyjna, ale przebieg akcji wojennej w 75 procentach prawdziwy.

Rosja w dość krótkim czasie wystawiła ogromną armję, liczącą 10 miljonów żołnierzy. Koszta utrzymania armji w początkach wynosiły 8 miljonów rubli dziennie a w końcu wydatki dzienne na cele wojny wynosiły już 50 miljonów rubli. 80 procent przemysłu w całem państwie służyło wojnie. W miarę przedłużania się wojny, ekonomiczne siły Rosji z każdym dniem słabły.

W naszych oczach odbywały się zmiany na gorsze, już w drugim roku wojny dla ochrony więzienia przychodzili starzy rezerwiści, uzbrojeni w dawno wycofane z armji berdanki. W katordze więźniowie podzielili się na dwie grupy. Polityczni nie ukrywali, że wojna prowadzi w prostej linji do rewolucji. Kryminaliści w ogromnej większości byli innego zdania, ich nie obchodził przyszły ustrój Rosji, oni chcieli wygranej wojny, bo jak car wojnę wygra. mówili, to będzie manifest. Masami zgłaszali się na ochotników do wojska. Z katorgi zrobiono ogromną fabrykę, która pracowała na rzecz wojny. Ręczne granaty, urządzenia do szpitali, ubranie, bieliznę, buty robiono w katordze. Na początku 1915 roku udało nam się skaptować dozorcę, który przynosił do więzienia „Ruskoje Słowo". Z gazety tej otrzymaliśmy zgoła inne informacje o stanie rzeczy w Rosji. Na posiedzeniach Dumy coraz głośniej rozbrzmiewały żądania amnestji dla więźniów politycznych. Słynna rozprawa w sprawie polskiej w Dumie, kiedy były poseł na Sejm, Harusewicz, błagał rząd carski o autonomję dla Polski, deklarując wierność carowi w imieniu Koła Polskiego, spotkał się z głośnym protestem na ławach „trudowików". Kiereński rzucił w twarz endeckiemu posłowi: „Nie autonomji żądajcie, ale niepodległości!"

Rosja Romanowów zaczęła trzeszczeć w posadach.

Punktem zwrotnym w nastrojach i stosunku do cara Mikołaja, nawet u burżuazji, była sprawa Rasputina, którego zgładziła dworska kamarylla.

Na trzy dni przed rewolucją otrzymaliśmy ostatni raz gazetę „Ruskoje Słowo" w więzieniu.

Na pierwszej stronicy grubym drukiem czytaliśmy: „Tłumy demonstrantów prosto z fabryk podeszły pod Taurydzki pałac (gmach Dumy), żądając od przedstawicielstwa narodu chleba!!! Do demonstrantów wyszli deputowani Dumy, żeby z balkonu przemawiać". Potem wiadomości urwały się zupełnie; dwa dni żyliśmy jak nieprzytomni. Instynktownie wyczuwaliśmy, że stoimy przed rewolucją, nikt nie miał odwagi głośno rzucić słowa — rewolucja dokonywa się!... W noc z dnia 16 na 17 marca, słyszeliśmy niezwykłe ożywienie w mieście; do późna w nocy nie milkły okrzyki: hura!...

Nie mogę zasnąć, myśli uporczywie wybiegają za mury więzienia, wysilam się. żeby przeniknąć tajemnicę — słyszę: na dole zegar bije dwunastą, jeszcze słychać okrzyki h-u-r-a!... Nagle otworzono moje okienko, przez które dozorca rzucił mi jakiś papier. Skoczyłem, jak kot, z łóżka, gorączkowo odkręcam papier, czytam odezwę gubernatora, który pisze — „Obywatele, wzywam was do spokoju, w stolicy mamy nowy rząd!"

A więc rewolucja — myślałem, — ogień uderzył mi do głowy, serce gwałtownie zatłukło z radości.

Do samego rana nie zmrużyłem oka, rano o godzinie siódmej zaczęło się dla nas, po tylu latach męki duchowej, nowe życie.

Otwierają się podwoje więzienia, stajemy przed niezliczonym tłumem rewolucyjnych żołnierzy, którzy na bagnetach powywieszali czerwone sztandarki — symbol zwycięskiej rewolucji. W pół godziny potem, po 10 latach więzienia przemawiałem do niezliczonych tłumów. W dwie godziny wybrany byłem do Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Robotniczych, tego samego dnia powierzono mi pieczę nad więźniami w całej gubernji. Było to 17 marca 1917 r.

Koniec.

Baroni węglowi — a eksport węgla.

W roku bieżącym, przez trzy ostatnie kwartały wywieźliśmy z Polski 9,004.468 tonn węgla za 242.727.000 zł. Jest to dużo, więcej, niż kiedykolwiek. Ale to nie jest dobry interes. Po przeliczeniu wypada, żę węgiel sprzedano zagranicy przeciętnie po 27 złotych za tonnę.

A ile my, spożywcy, płacimy za tonnę tego węgla? — My płacimy co najmniej 50—60 zł. zależnie od miejscowości.

Przypuśmy więc, że zużywamy węgla na głowę ludności tak, jak wykazuje statystyka, 500 kg. rocznie, czyli ½ tonny. W ciągu więc bieżących kwartałów wewnętrzne zużycie węgla wynosiło 11 i pół miljonów tonn wartości zgórą pół miliarda złotych.

Oczywiście, nie jest to rachunek ścisły, ale widać z niego, że to *my spożywcy, ratujemy eksport węgla*. Dzięki temu, że płacimy za węgiel tutaj u siebie drogo, można go tanio wywozić zagranicę...

Bo wywieźć nie sztuka, trzeba sprzedać — i z tem trudniej. Na rynkach zagranicznych panuje węgiel niemiecki, angielski. Więc jest licytacja — kto sprzeda taniej, ten opanuje rynek. Polska staje do konkurencji, ofiarując sprzedaż po najniższych cenach. Ale baroni węglowi nie uszczuplą swoich dochodów. *Przerzucą straty* na eksporcie, na tanim węglu zagranicznym, na tego kto ten węgiel wydobywa, tj. na robotników i na tego, kto go zużywa w kraju, tj. na odbiorców.

Możliwość eksportu węgla polskiego zagranicę opłacają krwawicą swej pracy górnicy i krwawicą swego mienia konsumenci. Baroni węglowi wychodzą zawsze na swoje. Zyski ich są zawsze te same, nie ponoszą żadnej ofiary na rzecz dobra powszechnego.

Gość z małego hotelu.

W październiku 1928 zamieszkał w jednym z podrzędnych hotelików wiedeńskich ubogo wyglądający człowiek, który miał jedną nogę sztuczną. Podał się jako przybysz z Nowego Jorku, jadący do jednego z miasteczek w Polsce.

Po dwudniowej chorobie gość z Ameryki zmarł w hotelu. Z dokumentów okazało się, że nazywa się Noa Goldberg i że jest obywatelem polskim, wobec czego skromną pozostałość po nim, dwa kuferki i sztuczną nogę przetransportowano do konsulatu polskiego.

Na skutek poszukiwań za „spadkobiercami“ zgłosili się listownie z Ameryki krewni zmarłego, prosząc, aby dokładnie przeszukano pozostałości po nim, gdyż muszą wśród nich być ukryte znaczne pieniądze. Nie dało to jednak wydatnego rezultatu, gdyż znaleziono tylko 300 dolarów.

Tymczasem jeden z urzędników konsulatu, mający podobnie jak zmarły nogę sztuczną, począł z ciekawością oglądać protezę, pozostałą po nieboszczyku; badając jej konstrukcję. Wtem podczas rozkładania jej na części ujrzał we wnętrzu zwitki banknotów amerykańskich. Wydobyto je w pokaźnej sumie 88 tysięcy dolarów.

W tej sprawie odbyła się przed kilku dniami rozprawa w sądzie cywilnym we Wiedniu, gdyż ów funkcjonarjusz konsulatu domagał się 10 procent tytułem znaleźnego. Zastępca spadkobierców oświadczył, że formalnie odrzuca pretensję znalazcy, że jednak spadkobiercy skłonni są pertraktować z nim co do wysokości kwoty za znaleźne.

Niezwykły wypadek kryminalistyczny

Niejaki Jan Brzobohaty został w r. 1924 skazany przez sąd wiedeński na 8 lat ciężkiego więzienia za mord rabunkowy. Wypadek ten wywołał swego czasu wielkie wrażenie, ponieważ młody przestępca popełnił skrytobójczy mord jedynie celem zrabowania.. roweru oraz dlatego, że okazywał on nadzwyczajne zdolności artystyczne w dziedzinie malarstwa i muzyki, zwłaszcza w grze na skrzypcach.

Po przebyciu 4 lat w więzieniu zwolniony został warunkowo i jako obywatel czechosłowacki wydalony z Austrji. Ostatnio znalazł zajęcie w pewnej gospodzie przyczem równocześnie grywał w kapeli jazzbandowej i śpiewał na chórze kościelnym. I teraz nieszczęśliwy nałóg wystąpił znowu u niego: skradł jednemu ze swych kolegów skrzypce, za co dostał się na krótki czas do aresztu.

Ale po odbyciu tej kary nie wypuszczono go z aresztu: ku swemu przerażeniu dowiedział się, że przez to drobne przestępstwo, ułaskawienie, które było warunkowe, straciło swą ważność. Istniało bowiem zastrzeżenie, że o ile ułaskawiony w przeciągu pięciu lat popełni jakiś karygodny czyn, będzie musiał odcierpieć resztę swojej kary, tj. 4 lata.

Ponieważ Brzobohaty jako czechosłowacki obywatel nie mógł być wydany z powrotem sądowi wiedeńskiemu, prokuratorja w Budziejowicach rozpoczęła przeciw niemu od początku postępowanie karne o mord rabunkowy, popełniony przed sześciu laty i zawiesiła nad nim areszt śledczy.

Gdy dzieci stają się mordercami.

BERLIN. Gdy onegdaj żona profesora Behra wracała wieczorem do swej willi w Zehlendorf, zastąpił jej na schodach drogę 14-letni chłopiec i wyciągnąwszy rewolwer, zawołał: Ręce do góry! — poczem wystrzelił. Strzał chybił a kobieta wybiegła na ulicę, wołając o pomoc. Zbiegli się ludzie i rozpoczęto poszukiwania. W jednym z pokojów znaleziono chłopca, leżącego w kałuży krwi z raną śmiertelną w sercu.

Okazało się, że był to syn wyższego urzędnika kolejowego, Hans Rosenberg, który przed kilku dniami zbiegł z domu ojcowskiego, zabrawszy rewolwer ojcowski i kostjum Indjanina. Był to chłopiec, rojący ciągle o awanturniczych, romantycznych przygodach.

—o—

Z Gothy donoszą: W szkole ludowej w Gräfentonna wybuchła na pauzie sprzeczka między dwoma uczniami, w trakcie której jeden wbił swemu 6-letniemu przeciwnikowi nóż w piersi i zbiegł.

—o—

Bez skrupułów porywa się młodzież do przelewu krwi, ponieważ tak się nauczyła w tych czasach, w których opinji swych broni się raczej rewolwerami niż argumentami. Odnosi się wrażenie, że wojna jeszcze dyszy w powietrzu, że przesyca atmosferę miljardami atomów gwałtu i nienawiści. Zamiłowanie w wywijaniu bronią, rozkoszowanie się w sencacjach, brzmiących echami strzałów, prymitywna i nieokiełznana radość okrucieństwa — to wszystko, co przez organizacje faszystowsko-reakcyjne, podniesione zostało do wysokości politycznej zasady, owładnęło dziś umysłami.

Czyż można się dziwić, że dzieci, widząc, jak starsi rewolwerem, bokserem i pałką starają się w przeciwników wpoić swe opinje, próbują ich naśladować? Czternastoletni chłopak przebiera się za Indjanina i chce raz przekonać się, jak to smakuje, kiedy płynie krew — a drugi chwyta za nóż, by nie mogąc słowami uzyskać przewagi, nożem wbić swą rację w pierś przeciwnika.

Zdziczenie młodzieży? Nie! W atmosferze pełnej krwi i gwałtu nie może być skuteczne żadne wychowanie etyczne. Dopóki ludzie odpowiedzialni bawią się bronią, niech się dziwią i nie wzdrygają, jeżeli nieodpowiedzialne dzieci czynią to samo.

—o—

Konferencja ukraińskich robotników w Drohobyczu.

Dnia 30 listopada odbyła się w Drohobyczu, w sali Domu Robotniczego okręgowa konferencja robotników ukraińskich. W konferencji wzięli udział delegaci z Drohobycza, Stryja, Borysławia, Stebnika, Schodnicy, Kołpca, Kropiwnika, Dobrohostowa i innych miejscowości.

Tematem konferencji były sprawy obecnej sytuacji politycznej i ekonomicznej jakoteż sprawy organizacji zawodowych.

Referaty wygłosili tow. dr. Skibiński, sekr. Tymków i z ramienia Ukraińskiej Komisji Zawodowej tow. Kwasnycia.

Referenci stwierdzili, że sytuacja jest nadwyraz poważna, że proletarjat całego kraju musi stanąć w zwartych szeregach, by dać należną odprawę prącej całą siłą pary reakcji. Walka z tą reakcją jakoteż z nędzą klasy pracującej musi przedewszystkiem skupić proletarjat naszego kraju w związkach zawodowych. W całej pełni musi zapanować jedność, dotychczasowe różnice muszą zniknąć i musi przyjść do prawdziwej klasowej solidarności robotników.

Po referatach i ożywionej dyskusji przyjęto cały szereg rezolucji, między innemi w sprawie reprezentacji ukraińskich robotników w Sejmie, w sprawie dopuszczenia przedstawicieli ukraińskich robotników do zarządów Domów Robotniczych i w sprawie utworzenia Sekretarjatu zawodowego dla ukraińskich robotników na Podkarpaciu.

—o—

Z DROHOBYCZA.

A „RADOŚĆ ŻYCIA“ CORAZ MOCNIEJ SIĘ OBJAWIA. Donoszą nam, że z dniem 1-go 12. zostali zwolnienie ze służby wszyscy substytuci, t. j. prowizoryczni pracownicy pocztowi, ze względów oszczędnościowych. Oszczędność ta jest przed ruchem świątecznym tem bardziej znamienną — zresztą za to, że głosowali na 1-kę, musiano ich przecież odpowiednio wynagrodzić. Do świąt nie przepracują się i będą je z pewnością obchodzić „bardzo wesoło!“

BRAK PIENIĘDZY NA ZASIŁKI BEZROBOTNYM. Wśród bezrobotnych panuje wielkie rozgoryczenie, bowiem po kilkutygodniowem wyczekiwaniu w przypadającą na środę wypłatę zasiłków, oświadczono im, że pieniądze nie nadeszły. Dopiero za kilka dni zasiłki zostaną wypłacone.

Około 400 osób pomaszerowało do starostwa, gdzie ich zapewniono, że w piątek zasiłki zostaną wypłacone z całą pewnością.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Pianista Rosenthal — Trio Pozniaka.

Każdorazowy występ znakomitego pianisty Rosenthala stanowi niemałą sensację w naszych sferach muzycznych. Rosenthal nie szuka efektów zewnętrznych, ponieważ może polegać na własnym talencie. Wielobarwność jego tonu, urozmaicenie odcieni dynamicznych i dokładność rytmiczna obok głębokiej muzykalności i nieomylnej techniki pozostają na zawsze głównym atutem jego gry artystycznej. Beethoven i Chopin w interpretacji Rosenthala były szczytem onegdajszego koncertu a brawurowe odegranie Lisztowskiego „Mefisto-walc“ i własnej transkrypcji na temat wiedeńskich melodyj wywołały szczere uznanie dla tego wielkiego artysty.

Zespoły muzyki kameralnej kwartetowej należą u nas do rzadszej muzyki, lecz do najrzadszych produkcyj zaliczyć musimy „trio fortepianowe“. Od czasu do czasu gra u nas Trio Poźniaka i przynosi interesujące utwory, choć tym razem wybór utworów nie całkiem był odpowiedni. Beethoven ma także i słabsze kompozycje a do tych zalicza się właśnie „Warjacje Kakadu“ na temat z opery Müllera „Siostry z Pragi“. Można było wybrać albo tzw. „Geistertio“ lub wielkie trio B-dur op. 97, gdzie i wykonawcy mieliby wdzięczniejsze pole do popisu a także i słuchacz odniósłby z takiej muzyki lepszą korzyść. Volkmanna trio B-moll posiada w pierwszej części większy patos i silne stopniowanie oraz pomysłowy temat As-dur w „Allegretto“, lecz przerywanie muzycznego toku myśli recvtatywem, kadencjami, przejściami lub pauzami osłabia wrażenie całości. Lepsze wrażenie dało wykonanie tria d-moll Areńskiego, które artyści pp. Freud (skrzypce), Breunstein (wiolonczela) i Poźniak (fortepian) odegrali z polotem w 2 części, a trzecia utrzymana w tonie elegijnym zaskarbiła im zasłużone uznanie. Publiczności zebrało się bardzo mało; prawdopodobnie wolała pójść do kina na film dźwiękowy! *Grd.*

OPERATOR FILMOWY W ROLI KUGLARZA.

Dwaj angielscy operatorzy filmowi, uzbrojeni we właściwy anglikom upór i aparaty kinematograficzne, przebywali już dłuższy czas w Północnej Laponji, aby utrwalić na swej taśmie tryb życia i obyczaje tamtejszych mieszkańców. Ze względu jednak na niezwykłą podejrzliwość Lapończyków zadanie to nie należało bynajmniej do łatwych i operatorzy musieli uciekać się do różnych podstępów, aby przezwyciężć obawę ich przed objektywem. Dopiero po pokazaniu im kilku sztuk kuglarskich Lapończycy nabrali nieco zaufania do Anglików, których mieli za lekarzy. W związku z temi zaczęli się do nich nawet zwracać z prośbą o porady lekarskie. Cóż tu można było począć? Na szczęście Anglicy mieli ze sobą pewną ilość oryginalnych tabletek Aspirin, znanych powszechnie jako niezawodny środek przeciwko zaziębieniom, influenzie, grypie, reumatyzmowi i t. d. W ten sposób udało się naszym operatorom filmowym uśmierzyć cierpienia niejednego Lapończyka i pozyskać szybko ich zupełne zaufanie. Umożliwiło to dokonania szeregu ciekawych zdjęć, które operatorzy z tryumfem przywieźli do Anglji.

Hollywood -- miasto kinowe.

W Hollywood opublikowano w tych dniach statystykę tej jedynej w swym rodzaju miejscowości, będącej największem na świecie skupieniem świata filmowego. Stolicę filmu zamieszkuje 17.000 aktorów, z których na mężczyzn przypada 11.540, na kobiety 6.160, pozatem 2.050 dzieci a między niemi 345 noworodków, 887 olbrzymów, 1.153 karłów i 89 garbusów. Dołączyć do tej liczby trzeba 3.740 kompersów „z zarostem“, 1.053 żeńskich istot, występujących pod rubryką „kobiety fatalne i teściowe“, 615 murzynów i 963 cudzoziemców.

W almanachu tych figur jeszcze 75 psów, 15 krów i 15 kotów, które znajdują zastosowanie w filmie dźwiękowym.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH.

KOPERNIK: Film dźwiękowy Anna May Wong.

MARYSIENKA: Film dźwiękowy Anna May Wong.

LEW: Czar Meksykanki, 100% dźwięk. komedja i Znajoma z ulicy, dramat dźwięk.

CASINO: Ramon Novarro jako Porucznik Armand.

RAJ: Trubadurzy New Yorku.

APOLLO: „Syn białych gór“ (5 djabłów z Matterhorn), 100% film śpiewno-dźwięk.

PASAŻ: Bim Mac Coy zdrajca Zachodu.

FATAMORGANA: Skrzydlata flota z Ramonem Novarro.

PAN: Nibelungi.

OAZA: Księżna Masza oraz Chór rosyjski.

PALACE: Wielka parada Foxa. 100% dźwięk. w gł. roli: Janet Gaynor i Charles Farrel.

CHIMERA: Reporter Wieczorniaka.

GRAŻYNA: Rycerze miłości, Lili Damita.

PROMIEŃ: Raz w życiu, rekord Toa Mixa.

STYLOWY: Zakończenie Szwejka, oraz Białe piekło.

UCIECHA: Tajemniczy Dr. Fu Manchu, Warner Oland.

Proces Dra Tomaszewskiego.

Dalszy ciąg rozprawy.

Zeznania matki Zamorskiego — Emmy.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy zeznawali małżonkowie **Kostkiewicz**, ponieważ zeznania ich pokrywają się, przytoczymy zeznania pani Kostkiewicz Ludwiki.

Krytycznego dnia, t. j. 2 kwietnia, odbywało się przyjęcie w domu pp. Kostkiewiczów, na którem byli obecni Zamorski i dr. Tomaszewski.

Świadek w dniu tym zauważył u swej córeczki łzy w oczach i zapytawszy o powody, otrzymał odpowiedź:

„Żal mi Zygmunta, ponieważ dziś jedzie w świat daleki, skąd się nie wraca“. p. Kostkiewicz zaś widział u Zamorskiego rewolwer i słyszał trzask repetowania na schodach przy wyjściu.

Nazajutrz przyszła córka Szambrowskich Irena i powiedziała: „Zygmunt się postrzelił“, mówiła również, że wiedziała o tem, że sam sobie to zrobi.

Zygmunt zapytany przez Irenę, dlaczego jej zrobił taki wstyd, miał odrzec: „Czy to co złego, że ktoś sobie chce życie odebrać, — źle strzelałem drugi raz będę lepiej celował“.

Świadek, często mówiąc o stosunku dr. T. względem Olgi słyszała jak p. Szambr. mówiła: „Wolałabym widzieć ją na marach, niż jako żonę dr. T.“

Zapytywana, dlaczego to mówi, odrzekła: „Nie wiem sama, co chcę od niego — nie uważam tego małżeństwa za szczęście. Takie szczęście córka moja może zrobić w 30 roku życia. Świadek zapytany przez przewodniczącego, jak to było z stłuczeniem kieliszka odpowiada:

„Zaraz po wypadku zapytałam dr. T. o powód jego złego humoru, wówczas otrzymałam odpowiedź: Daję słowo, że o Olgę absolutnie nie jestem zazdrosny. Zły tylko jestem, że ona choć chora, tańczy, a to jej szkodzi.

W sprawie ważności przepustki Zamorskiego, świadek nic konkretnego powiedzieć nie może.

Słyszała jeno, jak p. kom. Geyer mówił: „o przepustce nic wiedzieć nie chcę — ja jestem urzędnikiem policyjnym“.

Następnie zeznaje świadek, matka Zamorskiego — Emma.

Podtrzymuje twierdzenie w sprawie rzekomego listu z pogróżkami, którego jednak nie czytała. Że list ten pochodził od dr. T. dowiedziała się od syna Szambrowskich, którego poznała po wypadku.

Interpelowana przez przewodniczącego, czy zdaniem jej syn był zrównoważony, nie daje konkretnej odpowiedzi, mówiąc, że syn jej wychował się poza domem (korpus kadetów). Być może — mówi świadek — że w krytycznym czasie syn mój był więcej zdenerwowanym, gdyż przechodziłam wtedy chorobę tyfusu i syna ze względu na zaraźliwość choroby nie chciano do mnie wpuścić.

Bezpośrednio przed wypadkiem, syn był w domu i prosił, by przygotowano dlań bagaż, gdyż nazajutrz miał odjechać do Brzeżan. Nazajutrz jednak syn do domu nie wrócił. Do szpitala pojechał mąż, wrócił zdenerwowany, o wypadku powiedział mi jednak dopiero w nocy.

Matka udaje się do syna.

Nazajutrz udałam się do szpitala. Syn wówczas, jakkolwiek b. osłabiony, odpowiedział: „to dr. Tomaszewski tak mnie urządził — niech mamusia jednak nic nie mówi, gdyż jestem związany słowem honoru.

Zapytana, czy syn jej nigdy nie mówił o samobójstwie, kategorycznie oświadcza, że syn jej nigdy w domu nie wyrażał się, że strzeli sobie w łeb.

Nie chciał a dopuścić do skandalu.

A dlaczego pani o wszystkiem nie doniosła, pyta przewodniczący.

Świadek: widziałam, jak żandarmerja prowadzi dochodzenia, więc przypuszczałam, że sprawa się wyświetli.

Przew.: Jakto? Minęło 3 dni, żandarm do pani po zeznania nie przyszedł i pani milczała?

Świadek: Myślałam, że cała ta sprawa ma podłoże erotyczne i nie chciałam dopuścić do skandalu.

Przew.: Dla kogo?

Świadek: Dla wszystkich.

Przew.: Ze względu na kogo?

Świadek: Ze względu na dr. T. i mego syna.

Przew.: Ze względu na nich samych?

Świadek: Tak.

Z kolei świadek opowiada, jakoby dr. T. mówił: proszę tak zeznawać, jak radziłem, t. zn. że Zamorski popełnił zamach na tle miłosnym i że przedtem usiłował popełnić zamach samobójczy.

Na tem zakończono przesłuchanie matki Zamorskiego.

Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Do walki z gruźlicą!

Polski Związek Przeciwgruźliczy komunikuje:

W dniu 1 grudnia zaczęły się „Dni Przeciwgruźlicze“ w całym kraju i trwać będą do 1-go stycznia 1931 r. Urządzane są one przez Polski Związek Przeciwgruźliczy. By zwalczyć ogrom strat, jakie ponosimy z powodu gruźlicy, trzeba wysiłku całego społeczeństwa. W Polsce umiera rocznie około 60.000 ludzi na gruźlicę, a chorych niebezpiecznie dla otoczenia jest 600.000. W samym Lwowie jest około 5.000 poważnie chorych na gruźlicę.

Dziś już we Lwowie ma każdy obywatel chory na gruźlicę zapewnioną pomoc w poradniach i przychodniach przeciwgruźliczych Lwowskiego T-wa Walki z Gruźlicą, Lindego 5, dom przy ul. Rapaporta i Miejski Ośrodek Zdrowia. Tam was nauczą, co robić, by ochronić siebie i swoje otoczenie przed zarazą. Na leczenie trzeba nam sanatorjów i lecznic: we Lwowie potrzebne jest conajmniej 500 łóżek, a mamy ledwie w lecznicy Hołosko 100. Na budowę szpitali i sanatorjów, na utrzymanie poradni, na kolonje letnie, odżywianie, ochronę dla niemowląt trzeba nam pieniędzy.

Ilość potrzebna na ten cel sum jest olbrzymia. W samym Lwowie na wybudowanie dalszych 400 łóżek potrzeba 6.000.000 na ochrony, szkoły na wolnem powietrzu drugie tyle. Do zebrania funduszów na ten cel służy „Znaczek Przeciwgruźliczy“. Raz do roku w okresie Bożego Narodzenia zwracamy się z wezwaniem do całego społeczeństwa o pomoc i współpracę.

Nie powinno być ani wsi ani miasta, gdzieby w ciągu trzech dni o gruźlicy nie mówiono, nie powinno być człowieka, któryby w jakikolwiek sposób nie przyczynił się w tym czasie do rozwoju akcji przeciwgruźlcizej.

Pamiętajcie i żądajcie i kupujcie „Znaczek Przeciwgruźliczy“! Nalepiajcie na listy i kartki, niech znaczek ten będzie najpiękniejszą ozdobą każdego życzenia świątecznego i noworocznego, każdego podarku gwiazdkowego.

Ultrapromienie w przestrzeniach międzyplanetarnych.

O sile ultrapromieni, dochodzących do ziemi z przestrzeni międzyplanetarnych, a których istnienie wykrył w r. 1912prof. Hess, miał w tych dniach odczyt proferos dr. Wegener w Berlinie. Prelegent stwierdził działanie intensywne tych promieni na głębokościach wodnych do 250 m. Aktywność ich nawet na takiej głębi była znaczna. Prof. Wegener przypisuje tym promieniom własności elektromagnetyczne. Promieniowanie to więc musi być bardzo silne.

Są to promienie niezwykle krótkofalowe. Długość ich wynosi jedną dziesięciotysięczną część miljardowej części centymetra.

Miejsce powstania tych promieni jest dotychczas nieznane.

Wszystkie badania uczonych, by wyszukać punkt we wszechświecie, skąd te promienie płyną, pozostały narazie bez wyniku. To tylko stwierdzono, że padają one na ziemię ze wszystkich stron. Uczesi przypuszczają, że źródłem tych promieni jest jakiś pierwiastek o mocy o wiele większej od radu.

„Dziennik Ludowy“ nie dość czytać — trzeba go prenumerować.

Miljoner, który nie przeczytał ani jednej książki.

Prawdziwą bajką życia jest karjera sir Thomasa Liptona, który z gońca na posyłki stał się z czasem najbogatszym kupcem angielskim.

Pewnego dnia mały Thomas, syn ubogiej rodziny robotniczej, przeczytał ogłoszenie, że potrzebny jest chłopiec do posyłek. Młody Lipton objął to skromne stanowisko, które mu dawało kilkadziesiąt pensów tygodniowo.

Matka Liptona sprzedawała bułki i kiełbaski przed jedną z fabryk londyńskich. Sprytna kobieta przekonała wkrótce syna, że utrzymuje za małą gażę i wyrobiła mu pracę u jednego z kupców w porcie.

Firma kupca mieściła się w tem miejscu nadbrzeża, gdzie przybijały okręty, przychodzące z Ameryki i z Indyj.

Liptona pociągały podróże. Postanowił wyemigrować do Stanów Zjednoczonych.

Wślizgnął się tedy na okręt „na gapę“. Jedna bułeczka z masłem i funt tytoniu — oto cały bagaż, jaki zabrał ze sobą na drogę. Z N. Yorku udał się piechotą do Karoliny Południowej, na plantacje, gdzie pracowali murzyni.

Żył tak samo biednie jak i murzyni, odmawiał sobie nawet papierosów, byle tylko zaoszczędzić nieco grosza.

W roku 1870 wraca do Glasgowa 20-letni młodzieniec, pełniący na okręcie funkcję palacza. Ma zaszyte w kamizelce 500 zaoszczędzonych dolarów. Zna już wartość pracy, oszczędności, rozumie, co to wytężona energja. Odmówił sobie wszystkich uciech wieku młodzieńczego, poświęciwszy dnie i noce nieustannej pracy. Thomas Lipton, aczkolwiek tak jeszcze młody, wiele już widział na świecie, wiele przeżył i przecierpiał.

Kupuje sobie w rodzinnem mieście mały sklepik towarów kolonjalnych i sprzedaje je w większej części na kredyt. W kilka lat później już w całej Anglji i Szkocji można było na wielu szyldach zobaczyć jego reklamy. Nazwisko Liptona poczyna pojawiać się we wszystkich dominjach angielskich, wreszcie z triumfem wkracza na kontynent europejski. Lipton w Kairze, Lipton w Manchesterze, Lipton w Delhi, Lipton w Melbourne... Lipton zabiera się do handlu herbatą i wkrótce ma już jej plantację, wreszcie zakłada plantacje kawy i kakao. I oto Lipton jest miljonerem.

W roku 1898 otrzymuje szlachectwo i tytuł sira. W tymże roku przedsiębiorstwa swoje zamienia na spółkę akcyjną, która ma 600 filij na całym świecie. W dniu 80 swoich urodzin Lipton przyznał się, że nigdy w swojem życiu nie przeczytał jednej książki. Czytał tylko gazety i magazyny.

W roku 1902 Lipton otrzymuje tytuł baroneta.

Główka dziecka wyrzucona z pociągu.

O strasznej zbrodni, popełnionej onegdaj, donoszą pisma wiedeńskie: W tunelu Zwenberg (Karyntja) znalazł kontrolujący tor robotnik po przejeździe pociągu pospiesznego pakunek zawinięty w papier, w którym znajdowała się jasnowłosa główka 2—3 letniego dziecka.

Następnego dnia nad ranem pewien kolejarz znalazł na torze w niewielkiej odległości od wylotu tunelu Semmering pakunek z tułowiem dziecka bez głowy.

Nie ulega wątpliwości, że zaszedł tu wypadek zamordowania dziecka przez odcięcie mu głowy, poczem morderca (czy morderczyni) wyrzucił w Karyntji z pociągu główkę, a potem koło Semmering resztę ciała.

Jedynym śladem jest czerwono-biały sznurek, którym pakunek był obwiązany. Jest na nim adres pewnego wiedeńskiego sklepu, w którym według wszelkiego prawdopodobieństwa zbrodniarz go kupił.

—o—

TAJEMNICZA ŚMIERĆ W RZECE.

STANISŁAWÓW. Rybacy z Wołczyńca, powiat Stanisławów, znaleźli leżące w wodzie zwłoki nieznanej kobiety. Dochodzenia wykazały, że są to zwłoki Pauliny Grysz z Wołczyńca, która dnia 1 bm. wyszła z domu udając się do Stanisławowa. Na zwłokach zauważono ranę powyżej skroni. Policja prowadzi dochodzenia zmierzające do ustalenia, czy zachodzi tu wypadek samobójstwa, czy też morderstwa.

—o—

NOWY SYSTEM KONSERWACJI MIĘSA.

WARSZAWA, 6. 12. W rzeźni warszawskiej dokonane będzie dziś doświadczenie z nowym systemem konserwacji mięsa polegającym na wykonaniu dożylnych zastrzyków zabitym zwierzętom. W ten sposób zakonserwowane mięso może obyć się bez chłodni, nie ulegając przez czas dłuższy zepsuciu i nie zmieniając smaku.

Z WYDAWNICTW.

„LWOWSKIE WIADOMOŚCI MUZYCZNE I LITERACKIE“ w numerze grudniowym podają: J. E. Płomieński w artykule p. t.: „Demagogja literacka“ omawia głośną polemikę na temat Instytutu popierania polskiej twórczości literackiej. — C. Jellenta pisze o turnieju myślicielskim w Krakowie. — Dr. Z. Lissa: O słuchaniu „nowej“ muzyki. — M. Opałek: Oniemiały szpinet (wiersz). — Krytyczną ocenę premier teatralnych zamieszcza J. Jedlicz i Wł. Gołębiowski.

ŚWIAT KOBIECY, ilustrowany dwutygodnik lwowski, zawiera w numerze 23 z dnia 1 grudnia: I. W. Kosmowska w związku z 10-tą rocznią przyłączenia Pomorza do Polski kreśli dzieje udziału kobiet polskich w odrodzeniu Pomorza, H. Filochowska w obrazku p. t. „Droga do polski“ opowiada o doli Polaków w francuskiej Legji Cudzoziemskiej i ich wdzięczności dla „Świata Kobiecego“ za nawiązany kontakt ze społeczeństwem w Polsce. S. Dzikowski donosi o nowinach „Z szerokiego świata“. Pi daje ciętą satyrę na temat „Radjokultury“. W. Richard kreśli aktualne uwagi „Jak ubierać choinkę“. Z działu poezji wiersz Bol. Wł. Lewickiego „Dwie drogi“. „Płotecz-ki o modzie“, zbawienne rady Efeba „Z higjeny i kultury ciała“, wzory zabawek, przegląd książek, wskazówki gospodarskie uzupełniają całość.

PROGRAM RADJOWY.

Środa 10 grudnia 1930 r.

LWÓW (385) 11.58 Retr. sygn. czasu Odczyt progr. na dzień bież. 12.10—13.00 Koncert z płyt gramof. (Orkiestry symf.) 13.00—15.50 Przerwa. 15.50 Tr. z Warszawy. Radjokronika, wygł. dr. M. Stępowski. 16.15 Tr. z Wilna. Kwadrans dla najmłodszych: „Przygoda panny Domiceli“, pióra cioci Hali. (D. c. nadaje Warszawa). Program dla dzieci starszych: „Przysmak króla Montezumy“, felj. red. Tad. Niwińskiego. 16.45 Koncert z płyt gramof. 17.15 „Higjena dziecka“, wygł. dr. F. Groer, prof. U. J. K. Tr. na wszystkie stacje P. R. 17.45 Tr. z Warszawy. Koncert popul. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Tr. z Warszawy. Skrzynka poczt roln. — korespondencję bież. omówi inż. W. Tarkowski. Giełda roln. 19.25 Koncert z płyt gramof. 19.35 „Żagiew i zgliszcza“, prelekcję o nowej książce Panait Istratiego wygł. p. Ida Wieniewska. 20.15 Tr. z Warszawy. Felj. muz. 20.30 Tr. z Warszawy. Koncert wiecz. solistów. Wyk.: Szentgyörgyi (skrz.), J. Lefeld (fort.) i St. Korwin Szymanowska (sopr.). L. L. Urstein (akomp.). — Kwadrans liter. z Warszawy. „Szosa w ogniu“, fragment z książki Zb. Zaniewieckiego „Oberschlesien“. 22.00 Tr. z Warszawy. Felj. p. t. „Dlaczego zostałem wyrzutkiem społeczeństwa“, wygł. p. Ben. Hertz. 22.15 Koncert z płyt gramof. 22.30—23 Tr. komun. z Warszawy. 23.00—24.00 Tr. muz. tan. z Warszawy.

ZAMORDOWANIE KŁUSOWNIKA.

W Ulwówku, ad Szczerzec, koło Rawy Ruskiej, znaleziono na polu zwłoki 24-letniego Józefa Zabczaka. Stwierdzono, że niewykryty narazie osobnik zamordował Zabczaka strzałem karabinowym w głowę, w chwili, gdy nastawiał siecie na zające.

Kronika.

Lwów, dnia 9-go grudnia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek 9. XII. g. 7.30 w. „Kordjan" w inscenizacji L. Schillera.

Środa 10. XII. g. 3 popoł. „Kordjan" ((przedstawienie zakupione przez Koło Rodzicielskie Zakładu Naukowego Notre-Dame).

Środa 10. XII. g. 7.30 w. „Aida" opera Verdiego.

Czwartek 11. XII. g. 7.30 w. „Fojlek z Montmartre" operetka Kalmana.

—o—

TEATR ROZMAITOŚCI.

Wtorek 9. XII. g. 7.30 w. „Dzwony z Corneville" operetka Planquetta. (Ceny dramatu).

Środa 10. XII. g. 7.30 w. „Dorota Angermann" dramat Hauptmanna.

Czwartek 11. XII. g. 7.30 w. „Dorota Angermann" dramat Hauptmanna.

—o—

TEATR MAŁY.

Wtorek 9. XII. g. 7.30 w. „Perfumy mojej żony" farsa Lenza.

Środa 10. XII. g. 7.30 w. „Perfumy mojej żony" farsa Lenza (przedstawienie zakupione przez Związek zawod. Pracowników Bankowych).

Czwartek 11. XII. g. 7.30 w. „Perfumy mojej żony" farsa Lenza.

—o—

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek 7.30 „Opiekuj się Amelją".
Środa 7.30 „Ciotka Karola".
Czwartek 7.30 „Roztwór prof. Pytla"

—o—

TEATR MAŁY daje w środę dnia 10 grudnia br. wesołą komedję Lenza, Perfumy mojej żony". Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe Związku Zawodowego Pracowników Bankowych. Przedsprzedaż biletów w biurze Związku pl. Marjacki 4. (Hotel Europejski) w godzinach między 10—12 i 5—7 pop., w dniu przedstawienia w kasie teatralnej.

—o—

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z POWODU BOLU ZĘBA. 24-letnia Józefa Waluch, cierpiąc na ból zęba, udała się wczoraj rano do ambulatorjum Kasy Chorych, które jednak z powodu święta było zamknięte. Nie mając pieniędzy jako bezrobotna, nie mogła udać się do prywatnego dentysty. Szalejąc z bolu rzuciła się pod koła wozu tramwajowego w ul. Batorego. Motorowy zdołał zatrzymać wóz niemniej jednak desperatka doznała lekkich obrażeń. Odwieziono ją do szpitala, gdzie wyrwano jej ząb i udzielono pierwszej pomocy.

OFIARA SZALONEJ JAZDY. Berta Brajer (zam. Lenartowicza 16), w pobliżu swego domu została potrącona przez auto nr. 91084. wskutek czego doznała ciężkich obrażeń na głowie i podudziu. Ofierze szalonej jazdy udzieliło pierwszej pomocy Pogotowie Ratunkowe

POTRĄCENIA. W ul. Bogdanówka został potrącony tramwajem emer. st. przodownik PP. Stanisław Platków. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Karol Kozaczewski, rzeźnik, powożąc jednokonnym zaprzęgiem obok rogatki Żółkiewskiej najechał na Justynę Szerman (Kingi 12), która doznała potłuczeń na całem ciele.

Autodorożka Nr. 8685 w ul. Łyczakowskiej została potrącona wozem tramwajowym „8". We wszystkich wypadkach interwenjowała policja.

ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE. **Przez otwarte okno dostał się jakiś osobnik do mieszkania** Rudolfa Kurszaby przy ul. Kochanowskiego 40, skąd skradł na szkodę Franciszki Gralówny biżuterię i marynarkę, wartości 400 zł. — Z mieszkania Józefa Fränkla skradziono bieliznę, 12 m. szyfonu i inne rzeczy, wartości 600 zł. — Na szkodę Łucji Mejzels skradziono z mieszkania przy ul. Kopernika 5 srebrne noże i łyżki, wartości 1.000 zł. — W sklepie Kazimierza Maksymowicza przy ul. Sokoła jakiś osobnik zbił szybę wystawową, poczem skradł 30 paczek herbaty, wartości 200 złotych.

W areszcie zostali osadzeni: Katarzyna Nachryniak za kradzież 500 dol. i 30 zł. na szkodę Jana Tuhasiewicza oraz Edward Langer za różne kradzieże.

—o—

ZNACZNA KRADZIEŻ SKLEPOWA. Właściciele firmy Fischer i Lwów przy ul. Kaźmierzowskiej 12 powiadomili policję, że jacyś osobnicy po otwarciu rolety dostali się do ich sklepu, skąd skradli 500 m. sukna, oraz 150 m. szewiotu. Łączna szkoda wynosi 16.570 zł.

SPRYCIARZE W OPRESJI. Bolesław Preis, zam. rzekomo w Chełmnie, został aresztowany za oszustwo i sprzeniewierzenie na szkodę Związku podoficerów rezerwy. Los Preisa podzielili Wasyl Fułyk i Henryk Rosland, których również osadzono w „ulu" za oszustwa.

CZYJE RZECZY? W czasie przeprowadzonej rewizji u paserów zakwestjonowała policja 44 sztuk baterji elektrycznych, poduszkę z białą poszewką, obrus biały, oraz srebrne nakrycie stołowe. Poszkodowani mogą rzeczy te agnoskować w Wydziale śledczym PP.

RZECZY DO ODEBRANIA W POLICJI. W komisarjacie PP. na dworcu głównym zdeponowano znalezioną w pociągu książkę „Lecznictwo przyrodnicze" oraz 2 książki zamówień. — Marja Dutkiewicz zdeponowała w VI komis. PP. bilet abonamentowy na jazdę tramwajem znaleziony w ul. Szumlańskich. — W V komis. PP. zdeponowano 4 klucze znalezione obok Gal. Kasy Oszczędności. — Eisig Gertwagen zdeponował w VI komis. PP. legitymację tramwajową St. Świerkowskiej.

—o—

UWAŻNIE PRZECZYTAJ I POLECAJ DRUGIEMU. Za złotych dwieście dostarcza kompletny wierzch futrzany miastowy lub sportowy modny, z pierwszorzędnego materjału bielskiego wykonany pod gwarancją solidnie we własnej pracowni pod kierownictwem fachowej siły krawieckiej. — Firma A. WITELS, Składy Tekstylne we Lwowie, ul. Rutowskiego Nr. 7. naprzeciw Katedry.

—o—

SKŁADKI. Prof. X. J. składa 100 zł. Sympatyk składa 2 zł. na pokrycie strat z powodu konfiskat.

Nowe ceny mięsa i pieczywa.

Na zasadzie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych Zarząd miasta Lwowa ustalił nowe ceny mąki i pieczywa z mocą obowiązującą od dnia 6 grudnia 1930. I tak: 1 kg. mąki pszennej 65 proc. ma kosztować w młynie 53 gr. u hurtownika 54 gr. w sprzedaży detalicznej 61 gr., 1 kg. mąki żytniej typu urzędowego w młynie lub u hurtownika 33 gr., 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej w piekarni 26 gr. w sklepie lub na straganie 28 gr., 1 kg. chleba z mąki żytniej typu urzędowego w piekarni 38 gr. w sklepie lub na straganie 40 gr., 1 kg. chleba pszenno-żytniego w piekarni 46 gr. w sklepie lub na straganie 48 gr. Cena bułek bez zmian.

Kandydat na lwowską „Salome".

Jan Jurczak (Zborowska 3) ma groźnego wroga w osobie Edwarda Mistrzaka (Źródlana 52). Wczoraj zjawił się on w III-cim komisarjacie PP. i zeznał, że Mistrzak stale go prześladuje i zagroził mu, że go przebije nożem, poczem odetnie mu głowę, poczem jak Salome z uciętą głową na tacy uda się do policji, gdyż nie boi się kryminału.

N. Daszkiewicz (Rappaporta 9) również „umila" życie Marji Sochackiej (Żółkiewska 102), oraz jej córce Elżbiecie. Wczoraj napadł on na ulicy na idącą w towarzystwie córki Sochacką i pobił ją laską po głowie, grożąc równocześnie śmiercią. Dotkliwie kontuzjowanej udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe.

Władysław Frączek został odstawiony do komisarjatu za opilstwo, wywołanie awantury i niezapłacenie „cechy" w kwocie 5 zł. w restauracji Flieserowej przy ul. Jagiellońskiej.

Do „ula" odstawiono również Jana Ławryka za opilstwo i awantury.

Dwa wyroki śmierci.

W Wadowicach odpowiadali przed sądem przysięgłych Stefan Badak za zamordowanie szwagra swego M. Sawczaka. oraz jako współwinny tej zbrodni Józef Rychlik.

Obaj zostali skazani na karę śmierci. Po wyroku Badan domagał się aresztowania swej siostry, a wdowy po Sawczaku, Wiktorji, jako współwinnej tej zbrodni.

Awantury i zranienia.

W ostatnich dwóch dniach wielokrotnie interwenjowało Pogotowie rat. i policja z powodu bójek i awantur.

W ul. Żółkiewskiej napadło dwóch osobników na Antoniego Rudnickiego, którem zadali dwa pchnięcia nożem w głowę.

Józef Żurek (zam. w Batorówce), powiadomił policję, że został pobity przez Wojciecha Dymetra, Wilhelma Futymę i Franciszka Żabawniaka (zam. w Kleparowie), przyczem skradziono mu portfel z kwotą 38 zł.

W restauracji Goldsteina przy ul. Słonecznej niejaki Mozes Akser zaatakował Bernarda Lichtnachta, przyczem podarł na nim kurtkę, wyrządzając szkodę 40 zł.

Stanisław Ciemięga doniósł policji, że niejaki Tadeusz Dziedzic groził mu, że go przebije nożem lub zastrzeli.

W areszcie zostali osadzeni: Lejsor Zeuser za poturbowanie policjanta, Dydyk Piotr za utrudnianie czynności służbowych policjantowi, Janina Prokopowicz za opilstwo i wywołanie awantury na zabawie strażaków w ogrodzie Kościuszki, oraz Katarzyna Olbert za opilstwo i nagabywanie mężczyzn w ul. Kopernika.

SPORT.

LECHJA WCHODZI DO LIGI.

W niedzielę odbyły się decydujące zawody o wejście do Ligi, między A. K. S.-em łódzkim, a Lechją, zakończone zwycięstwem Lechji w stosunku 3 : 1. — Mimo klęski, drużyna A. K. S.-u wykazała bardzo ładną grę. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Pająk z karnego, Rusiecki i Kruk, dla A. K. S.-u Mrozek z karnego. Sędziował p. Obst z Równego.

KRAKÓW: Wisła — Crakowia 2 : 1.

ŁÓDŹ: Ł. T. S. G. — Turyści 2 : 1.

MECZ BOKSERSKI

Śląsk — Warszawa 8 : 8 zakończył się remisem.

OTWARCIE SZTUCZNEGO TORU ŁYŻWIARSKIEGO W KATOWICACH.

W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego sztucznego toru łyżwiarskiego w obecności przedstawicieli władz państwowych, komunalnych, oraz reprezentantów prasy. Po poświęceniu toru i przemówieniach odbyły się popisy łyżwiarskie w jeździe szlucznej. Następnie odbyły się zawody w hokeja między A. Z. S.-em (Warszawa), a Pogonią (Lwów), zakończone nieznacznem zwycięstwem A. Z. S.-u w stosunku 1 : 0.

W mistrzostwach szermierczych Polski w Warszawie, w pierwszym dniu rozegrano zawody we florecie. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył kpt Segda (W. K. S. Legja), drugie Friedrich (Lw. Klub Sportowy).

—o—

Trzech robotników zginęło podczas pracy w kościele.

Z Poznania donoszą: Przy zakładaniu witraży w kościele w Jarocinie wydarzył się tragiczny wypadek. Przy podnoszeniu ciężkiego witrażu osunęła się lina stalowa a uderzając o wystający hak, zerwała się. Witraż spadając złamał rusztowanie, które pogrzebało pod sobą trzech robotników: dwóch braci Rabczyckich oraz Gnyrka. Rannych natychmiast wydobyto z pod gruzów i przewieziono do szpitala, gdzie jeden z braci Rabczyckich i robotnik Gnyrek *nie odzyskawszy przytomności, zmarli. Trzeci ranny walczy ze śmiercią*, mając połamane nogi i zgniecioną klatkę piersiową.

—o—

Redaktor odp.: JULJAN RYCHLEWSKI. Nakładem Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18